Nr. 49. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 30 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 3. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	4 halerze	poranny	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Przeciw hakacie.

Lwów 29 stycznia.

Jak wiadomo, podczas dyskusji budżetowej w sejmie pruskim, zabrał głos p. dr. Witold Skarżyński i wygłosił w odpowiedzi na antipolskie wywody ministra Hammersteina, mowę, w której poddał bardzo ostrej krytyce postępowanie rządu pruskiego. Mowę tę, którą nasz telegram berliński podał w kilku zaledwie wierszach, podajemy dziś w obszernem streszczeniu według zapisków stenograficznych.

Przedewszystkiem podniósł mowca, iż słowa ministra Hammersteina w kraju naszym wywołują echo, mianowicie końcowy zwrot jego mowy, w którym powiedział, że z nami ani rząd, ani nikt z tej izby nie będzie się układał, albowiem my mamy obowiązek tylko słuchać, a pan minister ma prawo nam rozkazywać. Te słowa dobrze sobie spamiętamy; one będą dla nas znakomitym środkiem agitacyjnym, sto razy lepszym i skuteczniejszym środkiem agitacyjnym dla polskiej idei patrjotycznej, aniżeli dla niego wszystkie wycinki z gazet, które tu przytaczano; lepszym środkiem agitacyjnym, aniżeli wszelka agitacja wyborcza, lub wszelkie wiece i zebrania, ile że i tu, w tej izbie, słowa te jego są dowodem strasznego lekceważenia prawa posłów, reprezentantów narodu i zupełnego braku poczucia taktu parlamentarnego. (Oklaski na ławach polskich).

Takie występowanie ministra w ciele prawodawczem jest tylko wtedy możliwem, jeżeli w niem znajduje się większość, składająca się z ludzi, którzy się czują pokornymi poddanymi, a tylko mniejszość uważa się za niezależnych i wolnych obywateli.

Jeśli się słucha i czyta długi szereg mów tak posłów, jak i reprezentantów rządu, musi zwrócić uwagę każdego jeden fakt, który, jak nić czerwona, snuje się we wszystkich tych mowach. Są to 3 hasła, czy zwroty, albo frazesy — wolno je każdemu nazywać, jak mu się podoba,— które w walce przeciw Polakom ciągle i ciągle się powtarzają, a które mimo to nie są prawdziwymi. Pierwszy z tych frazesów brzmi: wielkopolska agitacja, drugi: niebezpieczeństwo ze strony Polaków, trzeci: uciemiężanie niemczyzny na wschodnich kresach. Wszystkie te trzy frazesy streszczają się w haśle: u k r z y ż o w a ć, u k a m i e n o w a ć P o l a k ó w.

Czy to nie jest zawstydzającem dla was i dla państwa pruskiego, że na progu 20 stulecia zajmujecie takie stanowisko wobec idei, którą my tu reprezentujemy, żeby bronić chrześcjańskiego przykazania obrony słabych, nieszczęśliwych, twardym losem dotkniętych, przed siłą mocniejszego, zatem idei, zawierającej w sobie głęboką humanitarną prawdę?

Zdaje się, że nie macie nawet pojęcia o tem, jak głęboko religijną i etyczną i dla tego powszechną i wiecznie ludzką sprawę my tu reprezentujemy dla Polski, od stu lat, od czasu rozćwiartowania naszego narodu i wcielenia go do trzech różnych państw.

Wasze w ostatnich dziesiątkach lat powodzenia i tryumfy w dziedzinie militaryzmu i międzynarodowej polityki sprawiły, że zdaje się wam, jakobyście jedyni w świecie mogli zajmować stanowisko panów, jak to wyraził wasz obecny kierujący mąż stanu, hrabia Bülow w mowie, którą wygłosił w izbie panów. Kto wychodzi z tego egoistycznego, albo raczej nadegoistycznego stanowiska i jest zahypnotyzowany majestatem państwa, ten nie jest zdolen zrozumieć, że po za niem istnieje jeszcze majestat prawa, tak wobec jednostki, jak wobec narodów. (Brawa u Polaków). Taki człowiek nie jest zdolen zrozumieć, że istnieje majestat ludu, narodowości, prawo danej narodowości do egzystencji, nie obok, nie naprzeciwko, ale gdy tak być musi, wbrew wszelkim państwom. I to jest idea, która naród polski mimo jego rozćwiartowania po stuletniej niewoli i ciężkich ran, jakie poniósł, utrzymuje żywym i silnym. Dwadzieścia miljonów Polaków idea ta podtrzymuje.

Wy wiecie bardzo dobrze o tem, a udajecie, jakobyście tego nie wiedzieli, że narodem 20-miljonowym nie można ani w całości, ani w jego częściach po prostu rządzić policyjnie, ani zadekretować jego śmierci; a dalej, że wasza polityka antipolska, która ma na celu zgermanizowanie, a więc wynarodowienie Polaków, jest walką brutalnej siły fizycznej przeciwko głęboko moralnej chrześcjańskiej i humanitarnej idei. (Bardzo słusznie! u Polaków).

Jak takie walki się kończą, kto zwykle z nich wychodzi jako zwycięzca, jeżeli pozostanie wiernym swej idei i jej godnym, to powinniście tak dobrze wiedzieć, jak to wiemy, po przykładach zwycięstwa idei chrześcjańskiej nad rzymskiem cesarstwem, idei prawa obywatelskiego nad wszechwładzą państwa, idei socjalnej nad egoistycznem panowaniem klas itd.

Wytrwaliśmy zwycięzko przez 100 lat, wytrwamy i nadal. Że to nie jest nadrabianie miną, dowodem tego wasze statystyki ludnościowe i wyborcze, a potem jeszcze coś, czego nie ma w żadnej statystyce, to jest fakt, że narodowe polskie poczucie żywem jest nie tylko, jak to książę Bismark do końca życia fałszywie twierdził i wierzył, w szlachcie i duchowieństwie, w ogóle w inteligencji, ale że, skutkiem o pomstę niebios wołającego bezprawia, jakie popełniacie na naszym języku, na naszej religji, na naszem mieniu przez rugi, przez rządowe osiedlanie li tylko Niemców, kosztem naszej kieszeni, przez wyrugowanie i zupełne usunięcie naszego języka ze wszystkich szkół a nawet z nauki religji, ba, przez przekręcanie i oszpecanie naszych własnych nazwisk familijnych, powtarzam, skutkiem tego strasznego bezprawia i niezliczonych krzywd i skutkiem obrażania najgłębszych i najświętszych uczuć, każdy, najprostszy i najmniej wykształcony robotnik, cały naród aż do szpiku kości w każdem drgnieniu nerwów dziś jest wzburzony i oburzony na traktowanie, na które niczem nie zasłużył i którego absolutnie niczem nie można sobie wytłómaczyć. (Bardzo słusznie! u Polaków).

To też dziś — zapewniam was uroczyście — niech stanie się co chce, c a ł y n a r ó d n a s z j e s t u z b r o j o n y i i d z i e d o w a l k i w o b r o n i e s w o i c h n a j ś w i ę t s z y c h d ó b r, k t ó r ą p r o w a d z i ć b ę d z i e d o k o ń c a. (Brawo! u Polaków). Jeżeli tej heroicznej walki narodowo-polskiej indywidualności w Prusach nie chcecie uznać i uszanować, tem gorzej dla was.

Pan minister Hammerstein pochwalił wręcz walkę przeciw polskiej narodowości, zapowiedział ją nawet na daleką przyszłość i proklamował ją niejako, że tak powiem, jako stałą instytucję państwa pruskiego, a w następnej mowie wprost oświadczył: pokój nastąpi dopiero wtedy, gdy wogóle nie będzie Polaków, (słuchajcie! słuchajcie! u Polaków) tylko istnieć będą po polsku mówiący Prusacy.

Na co owi po polsku mówiący Prusacy wogóle jeszcze mieliby mówić po polsku, absolutnie nie rozumiem. Natomiast jasnem mi jest, że od 100 lat były całe tuziny pruskich ministrów spraw wewnętrznych. Wszyscy oni zginęli w morzu zapomnienia, a my pozostaliśmy narodem. Także p. Hammerstein pójdzie w odstawkę i może kiedyś przyjdzie minister, który nie będzie uważał, żeby było w interesie państwa, wywoływać wewnątrz tego państwa walkę narodowościową na śmierć i życie i walkę tę uwieczniać.

Dalej odparł mowca zarzuty ministrów co do wielkopolskiej agitacji i niebezpieczeństwo polskie i podniósł, iż pomimo wszelkich twierdzeń hakatystów, Śląsk był i pozostanie krainą polską.

Hr. Buelow powiedział tutaj — mówił dalej dr. Skarżyński — że prawo Ślązaków do narodowości polskiej nie ma najmniejszej podstawy, gdyż nie opiera się na międzynarodowych prawno-państwowych traktatach. No, jaką wartość posiadają międzynarodowe traktaty, to odczuliśmy w Księstwie i w Prusach Zachodnich na własnej skórze. Toż oświadczył nam ks. Bismark wyraźnie, gdyśmy powoływali się na królewskie poręczenia przy okupacji Księstwa Poznańskiego i na traktaty wiedeńskie: że nie warte one szeląga i że można kpić z nich poprostu. No, tyle my sami wiemy, że tak Ślązakom jak i nam nie potrzeba królewskich słów, ani strzępów papierów, aby się czuć Polakami; czuć się nimi będziemy pomimo wszelkich środków dla wzmocnienia niemieckości we wschodnich dzielnicach, pomimo wszelkich funduszów dyspozycyjnych dla naczelnych prezesów, płynących z n a s z y c h kieszeni i pomimo jakichkolwiek innych środków.

I tutaj dobiegliśmy do końca owej frazeologji, tak ulubionej przez was, dobiegliśmy do trzeciego waszego wyuczonego hasła, którem regularnie okraszacie wasze antypolskie mowy, do hasła o wzmacnianiu niemczyzny na kresach wschodnich. To wzmacnianie niemczyzny nie jest przecież niczem innem jak sofistyką; jednego ma się na myśli, a drugiego się bije. To jest prawdziwy stan rzeczy. (Bardzo słusznie! u Polaków).

Czyż wzmocnienie niemczyzny, tak jak wy je rozumiecie i za pomocą naszych kieszeni uprawiacie, nie jest jednobrzmiącem z eksterminacją narodowości polskiej i czyż można je rozumieć inaczej jak: *ote toi que je m' y mette* (wynoś się, abym mógł zająć twoje miejsce), więc jako hasło jakobinów przeniesione do reformy prawno państwowej i jakby na szyderstwo ubrane w formę prawną. Taką jest istota rzeczy. Wszystko, wszystko jest niczem innem jak czczym frazesem, któreby i dziecko rozpoznało, a każde polskie dziecko zna wartość takiego frazesu. Lecz frazesy takie są niesłychanie lekkomyślnemi *(frivol)*, gdy chodzi o dolę lub niedolę 3 miljonów obywateli państwa, którzy mają świadomość wypełniania stale obowiązków swoich i powinności względem państwa, do którego z dopuszczenia Bożego zostali wcieleni i z którem, dopókąd Bóg zechce, złączeni pozostaniemy.

Niechże w tej walce Bóg sądzi nas i was — w tej walce, którą musimy staczać w obronie naszego bytu narodowego, do której wy nas zmuszacie, wy z waszem hasłem: „śmierć polskości!" — my z ufnością w Boga i z słowami na ustach: *„Fortuna mutabilis, Deus mirabilis!"* (Brawa! u Polaków).

Świetnej mowy posła dra Skarżyńskiego wysłuchała izba z wielką uwagą i widać było, że nawet na przeciwnikach naszych wielkie zrobiła wrażenie. Czuć bowiem było z każdego słowa mowcy, że ono jest wiernym wyrazem wzburzenia i oburzenia całego ogółu polskiego na straszne praktyki systemu pruskiego, bezprzykładnie w dziejach gnębiącego naród w niewoli, naród, którego cała wina polega w tem, że pragnie zachować najświętsze dobra jakie wziął w spuściźnie po przodkach.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 27 stycznia.

(Niemiecki trust naftowy. — Rola Bankvereinu. — Historja rumuńskich akcyj naftowych.— Bilans Banku austro-węgierskiego).

(fr.) Niedawno rozniosły dzienniki po całym świecie wiadomość, że w Berlinie powołano do życia nową, wielką organizację przemysłową, a mianowicie niemiecki trust naftowy, że rodzicielami tej organizacji są Bank niemiecki w Berlinie do spółki z wiedeńskim Bankvereinem, że kapitał akcyjny tego banku oznaczono na 20 miljonów marek, z czego 8 miljonów już wpłacono, a na resztę złożono zadatek w wysokości 25%, że trust ten rozwinie ogromnie doniosłą prognozę działalności przemysłowej, bo bierze sobie za zadanie uczestniczyć w przemyśle naftowym w całej Europie, nabywać i eksploatować tereny itd. itd. W końcu, niby od niechcenia, dodano notatkę, że na razie przelano do aktywów tego trustu wszystkie akcje rumuńskiego przedsiębiorstwa naftowego „Etoile roumaine", jakie znajdowały się w posiadaniu upadłego banku przemysłowego w Peszcie, którego likwidacja odbywa się już od kilku lat, a w takim sekrecie, że szerokie warstwy publiczności nic o niej nie wiedzą. Owoż ta właśnie dodatkowa notatka budzi w sferach giełdowych rozmaite podejrzenia co do całej historji tego niemieckiego trustu naftowego; przytem i rola, jaką odgrywa wiedeński Bankverein w całem tem gospodarstwie, jest mocno niewyraźną.

Skrachowany bank przemysłowy w Peszcie, na którego czele stał w swoim czasie, niestety, dzisiejszy prezes gabinetu, hr. Stefan Tisza, odegrał w dziejach finansowych przedsiębiorstw węgierskich bardzo smutną rolę, a wyłącznym powodem jego winy było zaangażowanie się w przedsiębiorstwa naftowe w Rumunji. Powołał on bowiem do życia ową wspomnianą wyżej, osławioną kompanię „Gwiazdę rumuńską" (Etoile roumaine, albo, jak jej firma brzmi w oryginale rumuńskim: „Steaua Romanie"), w końcu osiadł na lodzie z wszystkiemi jej akcjami w sumie 16 miljonów franków. Robiono prawdziwie rozpaczliwe wysiłki, aby te akcje spieniężyć, ale bezskutecznie. Naprzód postanowili likwidatorzy banku przemysłowego na podstawie owych akcyj „Gwiazdy rumuńskiej" założyć w Peszcie bank naftowy i dali mu szumną firmę „Międzynarodowego towarzystwa dla przemysłu naftowego". Ponieważ jednak akcyj tego banku ani nikt kupić nie chciał, ani nic na nie pożyczyć, przeto nie wszedł on nawet nigdy w życie.

Chciano następnie ubrać w nie Anglików. Kazano tedy wydrukować akcje z angielskim tekstem i ogłoszono w Londynie, że zawiązał się rumuński trust naftowy z kapitałem 17 miljonów franków pod firmą „Romanian Oil Trust". Aby zachęcić uboższe warstwy ludności angielskiej do nabywania papieru tego trustu, porobiono małe akcje — po jednym funcie szterlingu i ogłaszano w dziennikach iście jarmarczne reklamy. Między innemi ogłoszono świadectwo trzech „fachowców" angielskich, z których jeden zapewniał, że te kopalnie rumuńskie są tak fenomenalne, iż posiadacze akcyj tego trustu, mogą liczyć na dywidendę co najmniej 20%, drugi pan ekspert przyrzekał 25%, a trzeci nawet 30%, sami zaś grynderzy w prospektach „gwarantowali" nabywcom akcyj co najmniej 7% dochodu za pierwsze cztery lata. Publiczność angielska nie dała się jednak złapać na tę wędkę, bo pomyślała sobie: „skoro te węgiersko-rumuńskie akcje naftowe są czemś tak bajecznie korzystnem — dla czegoż nie kupują ich sami Węgrzy i Rumuni? I rzeczywiście, po trzech latach daremnych usiłowań, musiano dać spokój wszystkiemu, zamknąć budę w Londynie, wydawszy sporo pieniędzy na reklamę i akcje „Gwiazdy rumuńskiej" znów szukały nabywców. Wreszcie likwidatorzy banku przemysłowego sprzedali połowę ich wiedeńskiemu Bankvereinowi, ale po jakiej cenie, czy po 60, czy po 60, 80, 100 lub 150 za 100 — tego nikt nie wie. Opcję na zakupno drugiej połowy zastrzedz miał sobie Bank niemiecki w Berlinie. Owoż ta cała historja tłómaczy, zkąd nagle wzięła się Bankvereinowi i Bankowi niemieckiemu w Berlinie ochota do zakładania niemieckiego trustu naftowego. Korzystają oni niezawodnie z tego, że stosunki przemysłu naftowego poprawiły się od kilku miesięcy, aby z jak największym zyskiem dla siebie spieniężyć nabyte niezawodnie za bezcen akcje przedsiębiorstwa ru-

---

(103)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Wrócić, — szeptał, jakby do siebie starościc, — przed panem ojcem stanąć i powiedzieć... Ha! — Dlaczego ty, panie Marcinie, widząc, że Sieniawski w prawa twoje wchodzi,, że — tobie przeznaczone pocałunki, na usta swoje bezczelnie kładzie — dlaczego ty, sędzio mój srogi, znosisz takie kłamstwo ohydne? dlaczego pozwalasz rodzicom moim w potwornym błędzie zostawać? — dlaczego nie wziąłeś za rękę siostry mej, nie stanąłeś przed nimi, — nie powiedziałeś...

Urwał — i wzrok we wzroku pana Marcina utkwił, na którego twarzy odmalowało się przerażenie.

— Podlec! — zawołał nagle Kalinowski, uderzając się pięścią w czoło.

— Nie!... — ciągnął dalej starościc spokojnie. — Nie podlec i nie tchórz!... O siebie byś nie dbał i żywot swój dałbyś bez trwogi... Ale tam jest drugi żywot, któregobyś nie chciał złamać. Wiesz, że ci siostry mojej nie dadzą, a gdyby po stronie twojej stanęła, rozdzielonoby was przemocą; a gdyby nie chciała Sieniawskiego być — jest klasztor... mur więzienny.

— Mądrze mówisz, choć okrutnie mówisz, — wyszeptał blademi usty pan Marcin.

Starościc ciągnął dalej:

— Klasztor... dla córy Stempkowskich... a cóż dla tamtej, która nie jest ich dzieckiem!

— Łamiesz siebie, mnie łamiesz, — Kalinowski wyszeptał.

— Są bagna otaczające Łęczyce — są stawy, są jeziora przepastne.

Słowa starościca w zaledwie dosłyszalnym szmerze rozpłynęły się.

— Wracaj, — rzekł po chwili, — nie po swoją śmierć wracaj!..

— Straszliwe mi rzeczy opowiadasz waćpan, straszliwe rzeczy!... Musisz więc jechać?... W głowie mi się miesza!... Musisz jechać i prosić o rękę marszałkówny.

— Można poprosić tak — by mi jej nie dano!...

Ogromny okrzyk wydobył się nagle z piersi pana Marcina, a błysk szczęścia opromienił twarz jego. Porwał starościca za szyję i gniótł w swoich uściskach, szepcąc raz wraz głosem urywanym:

— Przebacz... przebacz... Dziś ciebie znam — dziś ciebie rozumiem!...

Boruta, jadący przodem o kroków parę, rzucił nagle poza siebie:

— Ładną waćpan bajeczkę przed chwilą o piłce opowiedziałeś, która... po pochyłości się toczy — i cale nie zła wyszła konsekwencja z tego.

— Dobry waćpan masz słuch, — odrzekł starościc.

— Waćpan jeno masz pierś dobrą: szeptem gadasz, a powietrze organem gra.

— Nie robiłem tajemnicy ze słów moich przed waćpanem, który wszechwiedzący jesteś...

— Wszechwiedzący!... Niestety!... Ani wszechwiedzący, ani wszechwidzący nie jestem... Gdybym jutrzejszy dzień mógł przejrzeć, może nie ruszyłbym z wami do Krakowa, mości starościcu, możebym do Łęczycy kazał nawrócić tobie, panie Marcinie...

Zamyślił się. W dwie podkowy nad oczyma brwi się zbiegły; spojrzenie, jakby w głąb duszy zapadło, było niewyraźne — nieprzeniknionym cieniem okryte. Nigdy takim wzrokiem nie patrzył jeszcze Boruta, nigdy w głosie jego nie zabrzmiała tak dziwnie struna smutku. Ostrogę koniowi dał i naprzód ruszył.

Słowa, które przedtem pan Marcin od starościca usłyszał, a mówiące o bałamuctwie najazdu, o dziwnym stosunku pana Marcina do rodziców Tereni, o kłamstwie świadomem, ubliżającem dziewce jego umiłowanej, o którem wiedział, na które się wściekał, w które wierzyć do czasu pozwalał, pewność twierdzeń starościca, że jeno topór i kat w razie dokonania czynu szalonego spotkać go może; myśl przelotna, która się w mózgu jego zrodziła, by umknąć z pana Stanisława orszaku, nocą na zamek łęczycki wpaść i starościankę porwać — teraz znów te słowa Boruty, że możeby do Krakowa nie jechać, możeby do Łęczycy nawrócić kazał, dyby mógł przejrzeć dzień jutrzejszy: niepewnością a trwogą napełniły serce Kalinowskiego; uczucie miał, jakby nad przepaścistem urwiskiem stanął, z którego nie wrócić już, jeno w otchłań rzucić się można.

Przez dzień cały, choć raz wraz ze starościcem się spotykał, bo abo jechał przy nim strzemię w strzemię, abo podczas postoju w cieniu drzew z nim razem legiwał — nie mówił nic do niego, zajęty myślami własnemi, w których błądził jako w labiryncie bezdrożnym. Zdawało się, że i starościc rad był z tego milczenia, bo i jego przywalał ciężar niepewności i różne męki, jako i pan Marcin, przenosił. Do Sieniawskiego nie radzi się zbliżali — pan Marcin stanowczo go unikał; dostrzegł to łowczy — i o ile usuwanie się starościca znużeniem tłómaczył, o tyle jawne unikanie spotkania się z nim pana Marcina, za rozmyślną, choć niezrozumiałą dla siebie obrazę brał. Zdarzyło się, że pan łowczy, który tępego umysłu był i o jednem i tem samem mówić lubiał, do pana Marcina podszedł, chcąc jakąś konwersację z nim zawiązać — a ten zbladł; coś wspomniał o swojej peregrynacji ponocnej — a ten w ząb zgrzytnął i pięść zacisnął; gdy chciał go spytać o znaczenie niezadowolenia tego — Kalinowski, jakby w tej chwili coś ważnego sobie przypomniał, skłonił się i odszedł.

— Co... ten?... — przez zęby zaciśnięte rzucił do siebie Sieniawski — i podszedł do starościca, a wskazując ruchem głowy na Kalinowskiego, rzekł raz jeszcze:

— Co... ten?...

Stanisław nie mógł wytłómaczyć — a nieporozumienie rosło. Łowczy do Boruty się zbliżył:

— Coś mi się ten Kalinowski zanadto stawia — rzekł.

— Wasza miłość więcej mu się nastawiła — odparł na to Boruta.

— Ja?... w czem?...

— Powiem waszmość panu pod sekretem...

Sieniawski nastawił ucha.

— Marcinek do panny Teresy ma się...

— Co? co?... — zadygotał łowczy.

— Wżdy nie wzbroniono jest do jednej zwierzyny strzelać...

— Jak w jakim ostępie zwierzyna się ona znajduje — rzucił łowczy.

— Amator nie patrzy...

— Ale łowczy, pilnujący ostępu, kulą mu w łeb dać może.

— To tylko mój domysł, a waszmość zaraz z kulą wyjeżdżasz.

— Ja się — przed — niczem — nie zawaham! — odparł Sieniawski, podkreślając wyraz każdy.

Rozeszli się.

Starościc przyspieszał podróż. Pomiędzy dworzany wesołość panowała, nieraz ze smyczy spuszczono psy i za lisem, albo wilkiem pognano, jeno pomiędzy starościcem, Borutą, łowczym i panem Marcinem, rozdwojenie powstało, abo nienawiść ukryta, a wciąż rosnąca. Pan łowczy przypominał teraz sobie każde spotkanie się pana Marcina z Terenią, ich szepty i rumieńce, oną pierwszą przechadzkę po ogrodzie, w której Kalinowski uprzedził go z podaniem ręki starościance, zaniepokojenie ono, jakie wtedy uczuł, a później opowieść Biesia o pocałunkach jej dawanych, o których sam nic nie wiedział, o zrobieniu go przez Borutę lunatykiem, o wściekłości pana Marcina, kiedy to zawiadomiony o chorobie łowczego będąc, za słupiec się ułapił, a odprowadzając do sypialni, do muru go przypierał, a związał tak uczciwie, że żadna luna podnieść go już z łoża nie mogła.

Do głowy Sieniawskiego uderzyła krew... Wróciły podejrzenia, dawne pragnienia zemsty i conajrychlejsze posiąście starościanki. Jako drwić musi pan Wit z lunatyzmu jego, jako ten Kalinowski drwić musi!...

— Poczekajcie, bestje paskudne!... zagram ja wam, zagram taką sarabandę, że wam nadal wszelkiej muzyki się odechce!... Starościanki zachciało się waćpanu — szeptał... — Będziesz ją miał w imaginacji swojej, a ty, dziewko, żywotem całym zapłacisz mi za krotofilę oną!...

I gdy starościc do pośpiechu przynaglał, pan łowczy także spragniony był szybkiego zakończenia podróży i do Łęczycy powrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

muńskiego, których istotna wartość jest wysoce problematyczna.

Na dzień 3 lutego zwołano walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku austro-węgierskiego celem przyjęcia do wiadomości zamknięć rachunkowych za rok ubiegły i ustanowienia dywidendy. Główne cyfry zamknięcia rachunkowego przedstawiają się jak następuje: Ogólny obrót kasowy banku austro-węgierskiego w r. 1903 wynosił 75,482 535.748 koron, dochody brutto wynoszą 20,177.448 k. a czysty zysk netto 9,821.370 koron. Akcjonarjusze otrzymają dywidendę po 60 koron 20 hel. ($4^{3}/_{10}\%$) od akcji — udział zaś państwa w czystym zysku banku wynosi 625.402 koron. W roku ubiegłym nie otrzymało państwo żadnego udziału, gdyż zysk banku był o przeszło miljon mniejszy i wystarczał zaledwie na wypłatę 4% dywidendy. Bank austro-węgierski ma w całej monarchji 80 filij i 232 zastępstw i zatrudnia 915 urzędników, których pensje łącznie z innymi kosztami administracyjnymi banku wynoszą 7,695.912 k.

Mały fejleton.

Komeraże dworskie.

Z okazji afery ks. Filipa Orleańskiego i ks. Pauliny Metternich, podaje korespondent *Kurjera Warszawskiego* następujący obrazek:

Hrabia był kwaśny i chmurny. Siedział w ustronnym kącie *fumoir'u* i ćmił *Bock'a* w milczeniu.

— Co hrabiemu dolega?

Stary dworak nie odrazu dał się wyrwać ze swej zadumy. Postrzegłszy w końcu, że cygaro źle się pali, skrzywił się i mruknął:

— Ach, ta Metternichowa!...

— Metternichowa?

— Księżna Paulina. Jeśli djabeł siedzi w kobiecie, to w tej z pewnością. Co ona zrobiła mojej Titi!

— Titi?

W wyobraźni stanęła mi urocza postać młodej księżniczki „Titi“ Metternichównej, kiedy w zeszłym roku w sali Bösendorfera, podczas koncertu polskiego stanęła śmiało na estradzie, skłoniła się wdzięcznie dwom arcyksiążętom, lżej reszcie publiczności, i z brawurą doświadczonego artysty, jęła ciąć smyczkiem skrzypce. Titi!...

— Że się w niej podkochuje książę Filip Orleański, o tem wiedzieliśmy wszyscy. Stara historja. Już na wiosnę w roku zeszłym, gdy ks. Paweł Metternich, mój przyjaciel (hrabia wyprostował się nieco), wyjechał do swego majątku pod Karlsbadem, ks. Filip zajeżdżał tam często. Tak często, że śliczną Titi „przyjaciółki“ nazwały zaraz „dziewicą orleańską“... Ale na tem koniec. O małżeństwie nie było mowy. Ks. Filip żonaty jest z arcyksiężniczką austrjacką. Cesarz nie pozwoliłby nigdy na rozwód. Tymczasem księżna Paulina...

— Wdowa po słynnym ambasadorze austrjackim w Paryżu?

— Naturalnie. Księżna Paulina nie cierpi swego szwagra i jego córki. Czy pan wiesz... (tu głos hrabiego zadrżał z oburzenia) czy pan wiesz, książę Paweł Metternich nie ma dotychczas Złotego Runa?

— O!...

— Tak jest! Szef rodziny Metternichów! Niesłychane! Ile razy zdarzała się okazja, księżna Paulina umiała zawsze użyć swoich wpływów. A posiada w sferach dworskich bardzo znaczne.

W ubiegłym tygodniu odbył się bal dworski. Na dzień przed balem ukazuje się w *Wiener Allg. Ztg.* artykulik, obwieszczający światu, że ks. Filip Orleański, pretendent do tronu francuskiego, rozwodzi się ze swą żoną, księżniczką austrjacką, by się ożenić z księżniczką Titi!...

— Okropne!...

— Prawda? Ci dziennikarze stali się narzędziem machjawelizmu księżnej Pauliny. Bo rozumie pan, jakie wrażenie ta wiadomość wywołała u dworu! Nikt z Metternichów nie poważył się pójść na bal. Księżniczka Titi została w domu! Obawiano się, by cesarz nie okazał niełaski. Biedna Titi!.. Wie pan, jak ja o tem pomyślę na serjo...

Stary hrabia zamilkł, nie znajdując widocznie wyrazów na wypowiedzenie swej myśli. Szepnął tylko:

— Ach, ta Metternichowa!

KRONIKA.

Lwów 29 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —2° R Pogoda.

Obchód styczniowy. W bezpłatnej czytelni T. S. L. na Janowskiem, odbędzie się w niedzielę, tj. 31 stycznia rb., obchód styczniowy ze współudziałem pp.: Kurkowskiej (śpiew), Marszałkównej (deklamacja), Kamienobrodzkiego (słowo wstępne), Knoblocha (odczyt), Z. (skrzypce), B. (deklamacja), oraz chóru czytelni. Początek o godzinie 6 wieczorem. — Wstęp wolny.

Podróż naukowa. Minister oświaty dr. Hartel udzielił prywatnemu docentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesorowi I szkoły realnej dr. Tadeuszowi Grabowskiemu jednorocznego urlopu na podróż naukową do Francji, Włoch i Hiszpanji.

Zaszczytne uznanie. Profesor botaniki na lwowskim uniwersytecie i w akademji dublańskiej dr. Marjan Raciborski, otrzymał od rządu holenderskiego zaszczytną propozycję udania się na Jawę w celu objęcia tam kierownictwa stacji doświadczalnej dla badań trzciny cukrowej. Prof Raciborski, który już dawniej lat kilka spędził na Jawie, otrzymałby 2000 kor. miesięcznej pensji. Pomimo tak pochlebnych dlań i korzystnych propozycji, prof. Raciborski pozostanie jednak prawdopodobnie w kraju.

Szewc-pułkownik. Staraniem lwowskiej korporacji szewców i Tow. młodzieży rzemieślniczej im. Kilińskiego odbyło się dziś o godzinie 9 rano u OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę szewca-bohatera. Mszę św. celebrował subprzeor O. Dominik Chrzanowicz przy asyście djakonów OO. Stysia i Leichmeiera. Po mszy św. odprawiono egzekwie przy katafalku, rzęsiście oświetlonym przybranym w kosy, lance, piki, wstęgi i biust Kilińskiego; poczem publiczność odśpiewała pieśni religijno-patrjotyczne.

Domki urzędnicze. Zawiązały się w ostatnich dniach we Lwowie dwa towarzystwa akcyjne, które już wniosły do namiestnictwa podania o zatwierdzenie statutów, celem budowy tanich domków dla urzędników. Z nadchodzącą wiosną rozpocznie się budowa 20 domków na gruntach pp. Franzów na przedłużeniu ulicy 29 Listopada, 15 domków zaś na końcu ulicy Krzyżowej. Ożywi się więc może na wiosnę ruch budowlany we Lwowie.

Jutrzejsza wielka reduta dziennikarska, z której dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszu dla wdów i sierót po dziennikarzach polskich, zapowiada się świetnie. Komitet dołożył wszelkich starań, aby program reduty był zajmujący, wesoły, pełen dowcipu i humoru, a co główne, aby nie przekraczał nigdzie granic dobrego smaku i przyzwoitości. Bezwarunkowo szczery śmiech będzie musiał wywołać u widzów oryginalny cyrk Barnuma, który się zaprodukuje z okazami nigdy i nigdzie jeszcze nie widzianymi, ubawi publiczność swymi kupletami na tle stosunków lwowskich, wyborny śpiewak p. Ludwikowski, poklask szczery wzbudzi piękna gra mandolinistów, ubawią oko tańce szatańskie itd., itd. W przerwach pomiędzy poszczególnymi punktami programu, odbędą się tańce przy dźwiękach kapeli 30 pp., którą dyrygować będzie p. Roll. Artystki naszej sceny, uproszone przez komitet, sprzedawać będą kwiaty. Raz jeszcze podnosimy, że zabawa zapowiada się świetnie. W poniedziałek druga reduta dziennikarska, również z zupełnie nowym, wielce urozmaiconym i zajmującym programem. Bilety wstępu na salę i do amfiteatru, nabywać można w kasie Filharmonji.

Posłowie secesjoniści przed wyborami. Pisma ukraińców *Diło* i *Rusłan*, ogłaszają odezwę b. posłów ruskich do sejmu, a mianowicie: Aleksego Barabasza, Aleksandra Barwińskiego, Teodora Bohaczewskiego, Józefa Huryka, dra Michała Korola, Wiktora Mazikiewicza, dra Andronika Mogilnickiego, dra Eugenjusza Oleśnickiego, Dmytra Ostapczuka i Antoniego Starucha. W odezwie tej secesjoniści dowodzą, że ponowny ich wybór jest dla Rusi galicyjskiej koniecznością narodową. My sądzimy, że kto tak lekkomyślnie szastał mandatem, jak ruscy secesjoniści, nie powinien go bezwarunkowo ponownie otrzymać. Prawdopodobnie i Rusini zdrowo myślący będą tego samego zdania.

† Adam Münchheimer znakomity muzyk polski i kompozytor zmarł wczoraj w Warszawie, przeżywszy lat 74. W r. 1900, obchodził śp. zmarły 50-letni jubileusz swej artystycznej działalności. We Lwowie był śp. Münchheimer po raz ostatni na uroczystości otwarcia nowego teatru miejskiego.

Aresztowanie oszustów. Z Wiednia donoszą do *Wieku Nowego*: Do tutejszego kupca Doleżala zgłosiło się przed tygodniem dwóch młodzieńców Polaków, którzy przedstawili się jako zamożni studenci, chwilowo znajdujący się w przykrej sytuacji finansowej i prosili o pożyczkę. Kupiec z początku zachowywał się odpornie, młodzieńcy jednak umieli tak przemówić mu do przekonania i do serca, że wreszcie dał się nakłonić i pożyczył im na weksel 2000 koron. Nie długo jednak potrzebował p. Doleżal czekać na przekonanie się, że podpisy były sfałszowane, a weksel skutkiem tego, bez wartości.

Jeden z rzekomych studentów przedstawił się jako Edward Garczyński, drugi zaś jako Edward Rassberger Rozwadowski. Dla przekonania kupca o swem położeniu społecznem i materjalnem, Rassberger podał, że ma we Lwowie brata Leona Rassbergera, który jest właścicielem dóbr Plasna pod Lwowem, a nadto w samym Lwowie posiada wielką snycernię. Na potwierdzenie swych słów przedłożył oszust list owego rzekomego Leona R., który pisał, że przyjmuje gwarancję za dług, zaciągnięty przez brata.

W jakiś czas po oddaleniu się studentów, już z pieniądzmi w kieszeni, zbudziło się w Doleżalu podejrzenie, że padł ofiarą oszustów. Zwrócił się tedy do Lwowa z zapytaniem o p. Rassbergera, właściciela dobr i snycerni we Lwowie, ale otrzymał niebawem odpowiedź, że nikt takiego pana nie zna.

Teraz już udał sie naiwny kupiec do policji, która natychmiast rozpisała listy gończe, a te wydały pomyślny wynik, albowiem udało się przychwycić obu oszustów w Bremie, właśnie w chwili, gdy wsiadali na okręt, aby odpłynać do Ameryki. Obaj zostaną odstawieni do Wiednia, a dalsze śledztwo sądowe wykaże, co to za ptaszki i jakie ich właściwe miano.

Wielkie fałszerstwo przekazów pocztowych. Z Pragi donoszą, że jeden z pomocniczych urzędników tamtejszej poczty, sfałszował mnóstwo przekazów pocztowych na ogólną sumę około 200.000 koron i uciekł, prawdopodobnie w kierunku Galicji, gdyż przekazy owe adresowane były do Jasła. Władze tutejsze poczyniły wszelkie kroki, w celu ujęcia fałszerza.

Zamek cesarski w Poznaniu ma być zbudowany w stylu romańskim, według projektu budowniczego Schwechtena i mieścić będzie nietylko pokoje dla dworu cesarskiego, lecz także dla dworu książęcego, aby cesarz mógł w nim rezydować także, gdy jeden z jego synów stale zamieszka w Poznaniu. Oprócz tych mieszkań, cesarskiego i książęcego, zawierać będzie zamek jeszcze osobne sale dla reprezentacji i uroczystości podczas rezydowania cesarza w Poznaniu.

Słuszna odprawa. O ministrze Hammersteinie, który z taką zabawną ciętością oświadczył, że ministrom należy się rozkazywać, a Polakom słuchać, pisze *Berl. Ztg.* „Są ludzie, którzy twierdzą, że pruski minister spraw wewnętrznych, tylko dlatego utrzymuje się tak długo w urzędzie, aby dostarczyć niezbitego dowodu na to, z jak małą dozą mądrości jeszcze zawsze można rządzić światem, a przy najmniej policją pruską. Onegdajsze wystąpienie barona Hammersteina w pruskiej izbie deputowanych, w każdym razie nie przeczy tej pogłosce“. Skrytykowawszy filipikę pana ministra spraw wewnętrznych, wygłoszoną w obronie trzyklasowego systemu wyborczego, pisze wspomniana gazeta: „Niemal równie naiwnem jest twierdzenie, że żadna ustawa wyborcza nie odźwierciedla tak opinji publicznej, jak pruska. Naiwność jest też w danym razie bardzo ładną rzecza, np. u podlotków. Ale u ministrów!...“

Niemcy w Rydze bojkotują Rosjan! Do petersburskiej *Rusi* piszą z Rygi, że tamtejsi Niemcy ogłosili bojkot 160 firm rosyjskich i estońskich. Policja rosyjska wykryła, że odezwę wzywającą do bojkotu, wydrukowano w drukarni *Nordlievländische Ztg.* i że jest ona dziełem starych i doświadczonych przywódzców niemieckich w Rydze. Bojkot niemiecki ma być odpowiedzią na wybory do rad miejskich, z których Estończycy, Łotysze i Rosjanie wyparli w znacznej części Niemców. Dziennik rosyjski wyraża obawę, że bojkot niemiecki przyczyni się do ogólnego wzburzenia umysłów.

Z ziemi ucisku. *Dziennik Berliński* dowiaduje się, że minister rolnictwa Podbielsky pracuje nad nowem prawem, dotyczącem banków i spółek parcelacyjnych. Ostrze projektu ma być skierowane przeciw polskim bankom i instytucjom parcelacyjnym. Minister przedłoży go naprzód w Izbie panów.

Przesiedlanie nauczycieli Polaków do zachodnich Niemiec, ma się podobno znowu rozpocząć. Pewien nauczyciel z okolicy Witkowa otrzymał, jak donoszą *Lechowi*, zapowiedź, że przesiedlony zostaje do nadreńskiej prowincji.

Koniec pamflecisty. Z Berlina donoszą, że znany pamflecista Karol Emil Franzos, autor osławionych „Bilder aus Halbasien“, dostał pomieszania zmysłów.

Zamach na gubernatora. O zamachu na gubernatora łomżyńskiego, barona S. N. Korfa, dokonanym, jak wiadomo z depesz, w nocy na dzień 22 bm., donoszą z Łomży do *Warsz. Dniewnika* szczegóły następujące: „Gubernator był dnia 21 bm. na polowaniu w majątku Drozdowie, odległym o 9 wiorst od Łomży. Gdy baron S. N. Korf powracał do domu i o godz. 1 po północy przejeżdżał przez wieś Kalinowo, odległą o 4 wiorsty od Łomży, usłyszał za sobą trzask, podobny do wystrzału i jednocześnie spadła mu z głowy czapka; zaraz potem rozległy się jeden po drugim dwa strzały. Br. Korf kazał stangretowi stanąć i obejrzawszy się, zobaczył mniej więcej w odległości piętnastu kroków od powozu stojącego na drodze jakiegoś człowieka, który po zatrzymaniu się powozu wbiegł do najbliższej zagrody włościańskiej. Ciemność nocy nie pozwoliła rozróżnić rysów twarzy człowieka. Gdy powóz stanął, siedzący na koźle strażnik ziemski Malinowski zeskoczył i rzucił się w pogoń za nieznajomym, ale złoczyńca zdążył już przeleźć przez płot i zniknął w ciemnym ogrodzie, przelegającym do pola. Podczas pościgu strażnik, potknąwszy się w rowie, upadł i to opóźnienie uniemożliwiło skuteczną pogoń. Śledztwo w toku. Oględziny czapki wykazały, że kula przeszła od tyłu ku daszkowi“.

Pielgrzymka do Lourdes. Dnia 6 czerwca br. wyrusza z Wiednia pielgrzymka do Lourdes. Szczegółowy program tej wycieczki wyszedł już z druku i otrzymać go można bezpłatnie u przewodnika pielgrzymki msgr. Mateusza Eisterera proboszcza kościoła św. Antoniego we Wiedniu X/3.

Zamach dynamitowy. W Madrycie wielkie wzburzenie wywołała wiadomość o zamachu dynamitowym na pałac królewski. Zamach, który na szczęście się nie udał, urządzono w dniu urodzin króla. Skutki mogły być straszne, gdyż w pałacu było właśnie mnóstwo osób, między nimi wielu dygnitarzy państwowych i naczelników władz, którzy przybyli, ażeby królowi złożyć życzenia. W tej właśnie porze odkryto w piwnicach pałacu dynamitową bombę zawierającą kilogram dynamitu. Szczęśliwym, ale dotychczas niewyjaśnionym wypadkiem, zgasł lont i temu jedynie zawdzięczyć należy, że nie przyszło do katastrofy, której rozmiarów poprostu niepodobna sobie wyobrazić.

Krwawa zemsta. W mieście bułgarskiem Łom Palance rotmistrz 2-go pułku konnicy bułgarskiej, Dimitrjew, sprowadził do koszar ordynansa swojego, kazał go żołnierzom związać, rzucić na ziemię i bić kijami. Po 50 uderzeniach ordynans stracił przytomność, pomimo to wszakże rotmistrz kazał bić w dalszym ciągu, tak, że nieszczęśliwa ofiara ekzekucji otrzymała 192 uderzeń, a ciało jej odpadało kawałami. Odwieziony do szpitala, skatowany umarł po drodze. Rotmistrz dowiedział się, iż lata ubiegłego, gdy wysłano go z pułkiem za granicę turecką, ordynans utrzymywał stosunek miłosny z jego żoną, i to było przyczyną okropnej zemsty.

Nowe aresztowania w Serbji. Sensację wywołało w Białogrodzie aresztowanie byłego ministra Teodorowica i sekretarza zamordowanego króla Aleksandra, dr. Petroniewica. Teodorowicz zarządzał pod panowaniem Aleksandra dobrami Negoj w Rumunji, darowanemi Serbji przez zmarłego w Monachjum Serba, Welimira Teodorowica. Poraniony ciężko przez spiskowców w krwawej nocy czerwcowej, Teodorowic bawił dotychczas za granicą, gdzie się leczył. Gdy teraz wrócił do Serbji, zażądano od niego w dwóch dniach zdania rachunków z administracji owych dóbr. Teodorowic oświadczył, że musi wpierw udać się do Bukaresztu po złożone tam dokumenty. Rząd serbski nie pozwolił na to, lecz polecił uwięzić Teodorowica i dra Petoniewicza. Obaj oni oskarżeni są o to, że jako administratorzy dóbr, zapisanych Serbji przez zmarłego jej dobroczyńcę Welimira Teodorowica sprzeniewierzyli kilka miljonów fraaków, z czego część wypłacili byli królowi Aleksandrowi, część zaś zatrzymali dla siebie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 28, godzina 7 rano notują: Christiansund +7·0, Wiedeń —3·0, Pola 4·0, Budapeszt —1·0, Florencja +2·0, Biarritz +6·0, Paryż —0·0, Monachjum —10·0, Berlin —3·0, Memel +0·0, Wilno —2·0, Bregencja —8·0, Gorycja +1·0, Rzym +6·0, Petersburg +0·0, Moskwa —4·0, Abazja +2·0, Lussin piccolo +6·0, Nizza +8·0.

Północno-zachodnia depresja barometryczna na nowo się znacznie pogłębiła, podczas, gdy obszar wysokiego ciśnienia rozszerzył się znacznie niezmieniony ponad Europą środkową i wschodnią. W południowym Tyrolu i nad Adrjatykiem pozostała pogoda przeważnie piękna, zresztą po większej części mglista, stanowczo bez opadów i ogólnie zimna. Na wyżynach trwała pogoda przy zmiennej ciepłocie. Prognoza: W dolinach przeważnie mgła i zimno, miejscami wypogodzenie; na wyżynach pięknie.

Z kraju.

Gołogóry. *(Jasełka).* Idąc śladem tylu miast i miasteczek, ba i wsi nawet naszych, odegrała młodzież tutejsza na dochód czytelni polskiej przedstawienie Jasełek dnia 16 i 17 stycznia br. Nie tylko z samego miasteczka, ale zwłaszcza z bliższych, a nawet dalej położonych wiosek przybyli tłumnie włościanie nasi, pragnąc uprzytomnić i żywo stawić sobie przed oczyma to cudowne Narodzenie Zbawiciela. Jak potężnie przemawiać muszą Jasełka do prostych a uczciwych dusz wieśniaczych; ile uroku i powabu mają one nietylko dla dzieci, ale i dla dorosłych, ba, starców nawet, dowodem tego ta mnoga rzesza siermiężnego ludu polskiego, który tak licznie się jawił, iż sala wszystkich pomieścić nie mogła, lubo przez dwa dni dawano przedstawienie. Patrząc na rozpromienione od szczęścia twarze owych włościan naszych, ile tam dostrzedz można było radości i zachwytu! Dowód bo najlepszy, że przedstawienia Jasełek rozpowszechniać się powinny nie tylko w miastach, ale zwłaszcza i po wsiach naszych.

Z obowiązku też naszego składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie ks. kanonikowi Tomaszowi Zakorczmennemu, tutejszemu proboszczowi, zacnemu kapłanowi i dzielnemu patrjocie, za to, iż wpływem swoim wyjednał nam lokal odpowiedni do odegrania tak poważnej i religijnej treści sztuki. „Bóg zapłać“ też wyrażamy ks. Sztyrakowi, katechecie w Złoczowie za bezpłatne wypożyczenie kostjumów. Również dziękujemy pp. Koziekom z Olszanicy, Wikarskim z Lackiego, Dzięciołowskim z Gołogór za nader hojne datki na cel tak piękny.

Nowy Sącz. *(Demonstracja ruskich gimnazjalistów).* Do tutejszego gimnazjum uczęszcza 80 Rusinów, mają oni dwie bursy; jedną w której seniorem jest katecheta, z przekonań politycznych Ukrainiec i drugą, zostającą pod protektoratem moskalofilów. Z obu tych burs płyną prądy partyjne, rozdzielające młodzież szkolną na dwa wrogie obozy. Najwidoczniej agitacja wśród tej garstki ruskich studentów prowadzona jest z obu stron z niemiłosierną gorliwością, kiedy zaszedł tutaj następujący, gorszący wypadek: W święto Jordanu celebrował ruski katecheta stosowne nabożeństwo dla ruskich studentów. Nagle, gdy kapłan przystąpić miał do aktu święcenia wody, część uczniów opuściła kaplicę kościelną i udała się do bursy starosłowiańskiej, gdzie nabożeństwo odprawiał jeden z okolicznych proboszczów ruskich, znany moskalofil. Cały fakt, nie pozbawiony wysoce komicznej strony, stał się przedmiotem śledztwa władzy szkolnej, dla której ma on znowu poważne znaczenie, jako objaw nurtującej wśród garstki studentów ruskich agitacji. Zaiste agitatorzy ruscy są bez litości dla swojej własnej młodzieży.

Skałat. *(Rocznica powstania).* Jak każdego, tak i w tym roku odbyła się 26 bm. w kresowem mieście naszem staraniem tutejszej „Gospody polskiej“ uroczystość ku czci poległych w 1863 roku bohaterów powstania, rozpoczęta uroczystem nabożeństwem odprawionem w bogato w zieleń umajonym i w chorągiewki udekorowanym kościele parafjalnym przez obecnego administratora ks. A. Moczarowskiego. Obok pięknie w kosy i szable przybranego katafalku, ustawili się dwoma szeregami członkowie „Gospody polskiej“ z niedawno poświęconym sztandarem na czele. Po odśpiewaniu przez członków Sokoła, Czytelni ludowej wraz z licznie zebraną inteligencją, mieszczanami i okolicznymi włościanami „Boże coś Polskę“, udano się do sali gminnej, gdzie pouczający a bardzo wzniosły odczyt ku czci poległynh braci wygłosił inspektor szkolny p. Mikołaj Niedźwiecki, poczem rozdał między lud bardzo ładnie napisaną przez siebie, a duchem patrjotycznym tchnącą, wydaną nakładem „Macierzy polskiej“ broszurkę w wielkiej liczbie egzemplarzy. Na tem zakończyła się uroczystość, której całość bardzo dodatnie na uczestnikach wywarła wrażenie.

Stanisławów. (*Nieco o stosunkach*). Rozpisano tu w ostatnich dniach konkurs na 2 posady rzeczoznawców sądowo-lekarskich, z wezwaniem, aby kompetenci podali kwotę roczną, za którą obowiązaniby byli wydawać tzw. *visa et reperta*, a za którą to czynność płacono dotąd po 3 korony od osoby poszkodowanej. Rozpoczęła się tedy licytacja *in minus* o posadę, która dotąd przynosiła lekarzom około 6.000 koron rocznie, a właściwie największą część jednemu z nich. Otóż lekarze tutejsi podają zbiorową petycję do Izby lekarskiej, aby nie dopuściła do podobnego załatwienia sprawy przez aukcję.

Zwardoń. (*Najazd Niemców na polską szkołę.*) „Znane niemieckie towarzystwo „Beskidenverein“ z Bielska, urządza od kilku lat z okazji świąt Bożego Narodzenia, w tutejszej górskiej okolicy „drzewko“ dla dziatwy szkolnej. Tego roku sympatje swoje zwrócił niemiecki „Verein“ na szkołę imienia królowej Jadwigi, utrzymywanej w Zwardoniu przez Towarzystwo szkoły ludowej. Już na dwa tygodnie poprzód, przyjechało dwóch członków tego towarzystwa po informacje o frekwencji dzieci itp., później zaś, w dzień święta Trzech Króli, przyjechało 20 członków „Vereinu“, niektórzy z rodziną, rannym pociągiem do Zwardonia i z ułożonym już z góry planem, wzięło się do rzeczy. Panie zajęły się urządzeniem drzewka w polskiej szkole, podczas gdy mężczyźni urządzili małą wycieczkę. Zgromadzona w szkole dziatwa w liczbie 85, jakoteż goście, oraz rodzice dzieci, wysłuchali przemowy w języku niemieckim, wygłoszonej przez p. Niesena z Bielska, o celach i tendencjach towarzystwa, drugą mowę wygłosił do dzieci kasjer miejski, p. Kroczek z Bielska, po polsku, o znaczeniu świąt Bożego Narodzenia, oraz miłości bliźnego, zaznaczając, że celem towarzystwa jest zbliżenie ludzi ku sobie, szczegółowo w tym celu, żeby przy odbywających się wycieczkach turystycznych, w pewnych wypadkach, byli pomocnymi. — Potem rozdawano podarki, składające się z kompletnych ubiorów, tak dla chłopców, jakoteż i dziewcząt, oraz łakocie. Po skończonem obdzieleniu dziatwy, przemówił naczelnik stacji, p. Piekarczyk, dziękując w imieniu dzieci, towarzystwu, za tak miłą niespodziankę.“

Jak się to stać mogło, że do szkoły, utrzymywanej z funduszów polskiej patrjotycznej ludności, dostali się Niemcy, z którymi zresztą tamtejsza ludność tak niemiłe miała zajścia, wykaże prawdopodobnie śledztwo, jakie zarząd Towarzystwa szkoły ludowej wdrożył w tej sprawie.

* **Zaproszenia na bal prasy** (w dniu 10 lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę, do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10. Tam również można nabyć pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze.

* **Trzeci wieczorek maskowy.** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“ urządza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7) w sobotę dnia 30 stycznia b. r. i w poniedziałek dnia 1 lutego b. r. wieczorek maskowy. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **„Sokół II.“** urządza w dniu 8 lutego b. r. w salach „Strzelnicy miejskiej“ wieczór z tańcami z przeznaczeniem dochodu na budowę własnej sokolni.

Zważając na cel, spodziewać się należy, że publiczność pospieszy chętnie na tę zabawę.

* **„Gwiazda“** w niedzielę dnia 31-go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy“ (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stow. odegrają: „Na Łyczakowie“, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach przez Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. — Orkiestra wojskowa 80 p. p. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Bilety nabywać można od dziś w biurze Stow.

* **„Mazur akademicki“** świeżo specjalnie skomponowany przez kapelmistrza 30 pułku p. Rolla, zabrzmi po raz pierwszy w salach „Filharmonji“ dnia 3 lutego b. r. na balu akademickim Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Kto więc pragnie usłyszeć szczerą młodością i weselem tchnącego mazura i przy jego dźwiękach przenieść się w czasy, kiedy przodkowie nasi tańczyli mazura naprawdę z duszy — tego nie braknie na balu Bratniej Pomocy. Bilety wstępu na salę i do amfiteatru nabywać można w dzień balu, t. j. dnia 3 lutego b. r. przez cały dzień od godziny 9 rano począwszy przy kasie „Filharmonji“.

* **Walne zgromadzenie** członków Koła im. T. T. Jeża Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 10 rano w lokalu galic. Kasy zaliczkowej (ul. Teatralna l. 11, I. p.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla dwojga sierót K., złożyło w dalszym ciągu grono gości stołu nr. 6 w handlu Szkowrona 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli hr. Alfred i Jerzy Potoccy 6 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Faust“, tragedja w 5 aktach Göthego.

Jutro w sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^{1}/_{2}$ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^{1}/_{2}$ „Faust“, tragedja.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 30 bm., wieczorem o godzinie 7, koncert filharmoniczny, ze współudziałem słynnego basisty, Antoniego Sistermansa. Program koncertu następujący: I. 1. Halevy: Kawatina z opery „Żydówka“; 2. Händel: Arja z oratorjum „Mesjasz“; 3. Beethoven: In questa tomba. II. 1. Wagner: Pieśń do gwiazdy z „Tannhäusera; 2. Löwe: Pieśń; 3. Cezar Cui: Je me souviens du soir“; 4. Massenet: „Si tu veux mignonne“; 5. Duprato: „Ici-bas“. — Wieczorem o godzinie 10, reduta dziennikarska, z nader zajmującym i urozmaiconym programem.

W niedzielę, dnia 31 bm., koncert „Lutni“, która odśpiewa nowe kolendy Stanisława Niewiadomskiego.

W poniedziałek, dnia 1 lutego, druga reduta dziennikarska.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 30 stycznia, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Obrona Częstochowy“, sztuka w 9 obrazach J. Mörsa z Poradowa. — Wieczorem o godzinie $7^{1}/_{2}$ po raz pierwszy „Chwat dziewczyna“, czyli „Robak sumienia“, wodewil w 3 aktach przez Ludwika Anzengrubera, muzyka T. Koschata. Występ pani Zimajer.

Koncert Gemmy Bellincioni ze współudziałem p. Ireny Solskiej, Konrada Zawiłowskiego Rudolfa Demana i prof. Kurza odbędzie się w piątek dnia 29 stycznia na dochód Towarz. „Domu zdrowia“ uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem. Współudział znakomitych artystów, obfity i urozmaicony program, wreszcie sam cel szlachetny przyjścia z pomocą zacnemu towarzystwu, zapewniają o jak największem powodzeniu koncertu. Bilety nabywać można w Stowarz. „Bratniej Pomocy“ w politechnice.

Izba sądowa.

Lwów, 29 stycznia.

(Proces prasowy).

W nr. 4 *Kolejarza* z d. 1 lutego, dwutygodnika poświęconego sprawom zawodowym kolejarzy galicyjskich, pojawił się artykuł zatytułowany: „Z życia konduktorów galicyjskich“. W artykule tym podniesiono ciężki zarzut referentowi dla śledztw dyscyplinarnych w dyrekcji stanisławowskiej. Mianowicie referent miał pobrać od konduktorów Długosza i Prochaski po 50 i 100 zł. za zatuszowanie sprawy.

Poprzednio zaś *Kurjer Lwowski* w artykule p. t.: „Tajemnice osobnego *coupée*“, zarzucił dyrekcjom kolejowym, iż na kolejach galicyjskich łapownictwo jest rzeczą codzienną do tego stopnia, iż, nawet posady, które należałoby obsadzić ludźmi pewnymi, dostają protegowani. W obec tak ciężkiego zarzutu, *Kolejarz* domagał się stanowczo od dyrekcji wyjaśnienia podniesionych zarzutów i obrony godności funkcjonarjuszy kolejowych.

Skutkiem tego, dyrekcja stanisławowska wdrożyła śledztwo przeciw urzędnikom swym dr. Hausmanowi i rewidentowi Nagorzańskiemu.

Śledztwo wykazało bezpodstawność za-

rzutów poczynionych przez *Kolejarza*, skutkiem czego wytoczono proces p. Kurowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Kolejarza*.

Rozprawa toczyła się przed dwoma miesiącami, odroczono ją jednakże dla powołania świadków podanych przez oskarżonego.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy p. radca Jasiński. Oskarża radca Świerczyński. Obronę prowadzi dr. Leser.

Panowie Hammerman i Nagorzański zeznali pod przysięgą, iż inkryminowane artykuły tylko ich dotyczyły, gdyż właśnie oni byli referentami. Jednakże wykazali nieprawdziwość zarzutów i przyłączyli się do postępowania karnego.

Zeznawał następnie cały szereg konduktorów, z których prawie wszyscy potwierdzili, że wśród funkcjonarjuszy dyrekcji stanisławowskiej powszechnem było przekonanie, iż można było się uchylić od kary sposobem nielegalnym. Charakterystycznem jest zeznanie jednego z konduktorów, który dopuściwszy się przekroczenia, karanego zazwyczaj wydaleniem ze służby, skazany został na grzywnę 5 koron. Pytany o radę przez towarzyszy, popadłych w podobną kolizję radził im nawet, by próbowali przekupić odnośnego urzędnika.

Wobec spóźnionej pory przewodniczący odroczył do godz. 4 po południu.

Pogadanka o alkoholizmie.

= (Il.) Prezes „Eleuterji,“ p. Gedeon Gedroyć szczegółowo, punkt za punktem, biegle i przekonywująco zbijał wywody dra Stelli-Sawickiego, opierając się na najnowszych badaniach licznych przyrodników i lekarzy, a przedewszystkiem Hellenjusa. Wyniki tych badań (Gluziński, Wolf i Wolfarth) przekonywują, że alkohol w małej dawce (do pół grama), spożyty przez osoby zupełnie zdrowe, nie wywiera skutków szkodliwych; ale wręcz przeciwnie ma się rzecz u osób, u których istnieją jakie zaburzenia.

Mowca przeczy za licznymi badaczami, jakoby wódka w podróży, w turystycznych, wycieczkach w góry, lub zadana żołnierzowi przy forsownych marszach miała działać korzystnie; niemniej przytacza wyniki doświadczeń i ścisłych obliczeń np. co do pracy zecerów spożyciu 200 gramów wina; owóż stwierdzono, że wydatność pracy pod wpływem wina zmniejszyła się o 8—10 prc.

Zwalcza też mowca twierdzenie, a raczej mniemanie, że mała dawka alkoholu działa dobroczynnie na znużony mózg i system nerwowy. Próbowano np. działania alkoholu na żabie; żaba napojona wódką natychmiast reagowała np. na ukłucie, podczas gdy inna, niepodniecona sztucznie, objawiła reakcję znacznie później. To samo widać i u człowieka; podniecony alkoholem, łatwo się unosi, roztkliwia, wybucha spazmami radości — za lada przyczyną, — podczas gdy człowiek trzeźwy zachowuje się spokojnie, bo jego mózg, jego system nerwowy nie jest porażony alkoholem, który stępia zdolność normalnego przyjmowania wrażeń , zatraca jasność poglądu.

Dr. S a w i c k i: Czytałem, że Schiller, gdy tworzył swe dzieła, zanurzał nogi w zimnej wodzie, a jednocześnie pił szampana — i wtedy, jak się zwierza, tworzył najłepiej i najłatwiej. Mowca przytacza też, że co do żołnierzy, to wódka działa na nich korzystnie wśród trudów wojennych i podczas długich marszów, zwiększa bowiem energję, pobudza męstwo itd.

P. G e d r o y ć: Rzecz wiadoma, że mordercy łatwiej wykonują zbrodnicze dzieło po pijanemu... (Dr. Thullie: Więc czyż lepiej dać się zabić na wojnie?!) Dziś coraz popularniejszem jest hasło wstrzemięźliwości nawet wśród armji angielskiej. Dowodem tego wywymownym fakt, że król Edward w wydanem niedawno rozporządzeniu oznajmił, iż nic nie będzie miał przeciwko temu, gdy oficerowie będą spełniali toasty na jego zdrowie w o d ą.

Nałóg alkoholiczny powstaje stąd, że alkohol jest trucizną narkotyczną, a wobec takich organizm ludzki jest bezbronnym; przeto człowiek zmusza się do coraz częstszego odczuwania potrzeby alkoholu.

Walka z alkoholizmem, od czasu, gdy oparto ją na podstawach naukowych, wydaje coraz lepsze wyniki, chociaż jest niedawna, bo mniej więcej datuje się od pół wieku. Ale wyniki są już potężne.

Dziś — powiada mowca — jest nas około 20 miljonów abstynentów zorganizowanych; a gdzie się ruch ten wszczął, nigdzie nie ustaje.

Następnie wzkazywał mowca fizjologiczne działanie alkoholu w kierunku zwyrodniającym i zbijał twierdzenia pewnej frakcji socjologów, jakoby alkoholizm był wytworem kapitali mu, albowiem kapitalizm jest znacznie młodszy, niż alkoholizm.

Że zupełna wstrzemięźliwość nawet źle odżywiającym się bardzo dobre oddaje usługi, dowodzą doświadczenia w Anglji i Ameryce poczynione, gdzie abstynenci znacznie polepszyli swe zdrowie i stosunki ekonomiczne, a moralność wzrosła do tego stopnia, że musiano zmniejszyć liczbę więzień.

Jeżeli więc i u nas alkoholizm jest wielką klęską społeczną, nie wolno nam pozostawać w bezradnem oczekiwaniu, co jutro przyniesie. Ludzie piją nie z rozpaczy lub dla zdrowia, ale głównie dla tego, że drudzy piją. Musimy więc świecić przykładem. Gdyby wolno było sprzedawać morfinę, rzuconoby się do morfinizmu, tak zaś, wobec ograniczeń ścisłych, jest to na dziś tylko atrybucją — lekarzy...

Musimy — kończył — bronić się przed niebezpieczeństwem, jakie nam grozi ze strony pijących; prawo koniecznej ochrony własnej nakazuje nam tę walkę.

Przemawiał następnie dr. Benedykt D y b o w s k i, również niezmiernie gorliwy pionier całkowitej wstremięźliwości. Zarzucił on prelegentowi wygłaszanie zupełnie zastarzałych, dziś zgoła niemających naukowej podstawy, teoryj. Między innemi wskazał, że gdy najpoważniejsi lekarze potępiają zastosowywanie alkoholu w lecznictwie, prelegent, jako inspektor szpitali krajowych, toleruje w szpitalach obfite podawanie chorym napojów alkoholicznych.

Dr. Sawicki odparł, że w szpitalu lwowskim jest przeszło stu lekarzy, w krakowskim jeszcze więcej, a wszyscy tej metody się trzymają; walka więc byłaby nawet trudną.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem dalszą dyskusję odroczono do przyszłej środy.

Z karnawału.

(Bal Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863).

Godzina 9 wieczorem — komitet balowy w komplecie zebrany, oczekuje ochoczej, tanecznej drużyny. Poczynają się też zjeżdżać zaproszeni. Sala zalana potokami światła, wypełnia się pięknemi danserkami, a młodzież grupuje się u wejść.

Około godziny 10 rozpoczął bal polonezem ks. A Lubomirski z protektorką balu p. M. Małachowską. Za nim szły pary: prezes Towarzystwa hr. Męciński z p. Tadeuszową hr. Dzieduszycką, marszałek hr. Badeni z ks. Lubomirską, prezydent dr. Małachowski z hr. Dembińską, p. radca Chołodecki z p. Sewerynową Skrzyńską, baron Brückner z pną Tyzenhauzówną, p. Wybranowski z panią Aug. hr. Dzieduszycką. Za nimi szły pary inne. których z braku miejsca wymienić nie możemy. Bal się więc rozpoczął, a wnet miękkie tony walca upoiły swą śpiewnością i porwały w wir taneczny zebranych. Ochota udzieliła się nietylko młodzieży — w zawody z nią poszli i starsi. Do kadryla aranżowanego przez p. L. Göttera, stanęło 50 par.

W przerwach darzyły spragnionych przy obficie zastawionym bufecie panie: A. hr. Dzieduszycka, Treterowa K. i Kalitowa. Sprzedażą szampanów zajęły się: ks. A. Lubomirska i pny Skrzyńska i Małachowska. Przy stoliku z kwiatami zasiadły panny: Tyzenhauzówna i Bobrownickie.

Prócz wymienionych, zjawili się na sali: Emil hr. Potocki, hr. Orłowski, August hr. Dzieduszycki, z rady miejskiej pp.: Ihnatowicz, Śliwiński, Ciechulski, Zawadzki.

Zabawa, która trwała do godziny 4 z rana, z pewnością pozostawiła miłe wspomnienia tym, którzy w niej wzięli udział, gdyż wszyscy z żalem opuszczali salę.

Przepraszam za nieuwagę. W obawie, by nie ściągnąć na siebie zasłużonych gromów ze strony naszych pań, pospieszam rozstrzygnąć kwestję królestwa wczorajszej zabawy. Rzecz to bardzo trudna, sami to przyznacie. Więc nie chcąc narazić się na zarzut stronniczości, ograniczę się do skromnej uwagi: królowała niepodzielnie nasza miła, wesoła, Lwowianka... przedmiot nieustannych zabiegów i starań tancerzy...

Widzę jeszcze jedno pytanie, cisnące się na usta wasze, moje panie. Jakie były stroje? I to także przewyższa me siły, lecz *„audaces fortuna iuvat.“* Więc... Obok bardzo poważnych i bogatych sukien starszych pań w strojach, przeważał przedewszystkiem kolor biały. Jedną z najświetniejszych tualet była suknia ks. Lubomirskiej. Lekka, jasno niebieska suknia jedwabna, kryta koronkami, w środku których skrzyły się brylanty, stroju dopełniała kolja pereł.

Ogólną uwagę zwracał strój pnny Tyzenhauzównej; suknia z białej jedwabnej materji, o niezwykle delikatnym odcieniu „crême.“ Jedyną ozdobą była obfita gazowa falbanka, zakończona fantazyjnemi kokardami z białych wstążek. Stanik zdobiły wstążki i gaza.

Niezwykle gustownie, a skromnie, wystąpiła panna Małachowska w jasno różowej sukni, ozdobionej u gorsu białymi złocieniami. (*m.*)

(Wieczorek na strzelnicy).

Równocześnie z balem weteranów z roku 1863 odbył się wieczorek urzędników namiestnictwa na strzelnicy. Tańce poprowadził znany wodzirej p. L. Mussil. Na zabawę przybyła p. Płażkowa z córką, pp. Piwoccy, Skwirczyńscy, Noelowie, pani Jordanowa z córkami, p. Tempisowa z córkami, pp. Bienieccy i w. i.

Kandydatura p. Korfantego.

Wszechpolacy forsują wszelkiemi siłami kandydaturę p. Korfantego do sejmu pruskiego. Kandydatura ta postawiona przez stronnictwo wszechpolskie w miejsce śp. Głębockiego, z miejsca spotkała się z silną opozycją innych stronnictw narodowych. W sprawie tej kandydatury piszą ze Sląska górnego do *Dziennika poznańskiego:*

„Kiedy po zgonie nieodżałowanego posła do parlamentu rzeszy i sejmu Prus, ś. p. Józefa Głębockiego, zaczęto się o kandydaturę spierać, nikt zapewne przypuszczać nie mógł, żeby wybór padł na Gornoślązaka p. Korfantego.

Nie zapominajmy, że mąż tak zacny, jakim był ś. p. Józef Głębocki, powinien mieć godnego zastępcę. Mógłby więc niejeden, a zwłaszcza ktoby Wielkopolski nie znał, twierdzić, że w Wielkopolsce zasłużonych mężów brak. A przecież z własnego doświadczenia wiem, że tak nie jest.

Wybór p. Korfantego w Poznańskiem jest n i e o d p o w i e d n i. Nietylko, że się Ślązkowi zgoła nic nie pomoże, przeciwnie dużo się mu zaszkodzi, a naderwany powróz wiążący, Koło z centrum do reszty się zerwie.

Można było jako tako przyjęcie do Koła p. Korfantego centrowcom wytłómaczyć, lepiej przecież, że p. Korfanty przystąpił do Koła niż do innej partji.

Przez wybór jednak p. Korfantego w Poznańskiem pokaże się, że się politykę jaką p. Korfanty uprawia, pochwala, c h o c i a ż t a p o l i t y k a j e s t c z a s e m w i e l c e n i e d o r z e c z n ą.

Jeżeli już p. Korfanty został wybrany na Śląsku, niech będzie ze Śląska, a Wielkopolanie niech wybiorą posła ze swego grona. Przecież i tak już w tegorocznym etacie rząd o Górnym Śląsku nie zapomniał.

Pan Korfanty jest człowiekiem g ł o ś n y m, a l e z a s ł u ż o n y m w c a l e n i e j e s t. Powinno się więc odczekać, jak się ze swego mu już powierzonego obowiązku wywiąże.

Czy my Górnoślązacy mamy widzieć zasługę p. Korfantego w tem, że chciał za jednym zamachem nawrócić Śląsk n a s w ó j z a c h w a l o n y d e m o k r a t y z m, choć narodowy zresztą?

I to nietylko w okręgu przemysłowym, ale nawet w czysto rolniczych okręgach polskich, jak raciborskim i kozielsko-strzeleckim.

Tam lud rolniczy polski wiernie przy swoich starych przekonaniach konserwatywnych stoi. A właśnie dzięki temu przekonaniu p o z o s t a ł l u d t e n p o l s k i m.

Gdyby bowiem polski lud śląski był tak pohopnym do wszelkiej nowości, nie potrzebowałby czekać do chwili dzisiejszej n a a p o s t o ł o w a n i e n a s z y c h d e m o k r a t ó w. Owszem dawnoby 150-letnie panowanie pruskie, bilans swój z zyskiem większym zawarło.

A jednak pomimo to lud pozostał polskim. Ażeby go zaś nadal polskim zachować, potrzeba tylko cichej, skrzętnej, a wytrwałej pracy. Praca ta jednak, ażeby mieć skutek, musi być opartą na gruncie szczerze katolickim; a t e g o w ł a ś n i e n a s z y m d e m o k r a t o m n a r o d o w y m p o d n i e j e d n y m w z g l ę d e m b r a k. Ufajmy, że będzie lepiej.“

A więc nietylko u nas broni się społeczeństwo przed robotą wszechpolską. I na Sląsku i w Wielkopolsce nie mogą ludzie pogodzić się z dewizą: „Wiemy, gdzie idziemy, nie pytamy kto z nami idzie“ — jak się kierują wszechpolscy politycy.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn. Telegrafują z Soeul do pisma *Daily Mail*, że 1.000 rosyjskich żołnierzy przybyło do Antung.

Nowy Jork. Telegrafują z Tokio, że członkowie gabinetu odbyli wczoraj wieczór naradę z wybitnymi bankierami nad położeniem finansowem kraju. Margrabia Ito i inni wybitni mężowie stanu będą dziś na audjencji u Mikada.

Wiktorja. Rząd japoński zakupił tu 20 okrętów przewozowych.

Tokio. Dziś pod przewodnictwem cesarza zbiera się rada sędziwych mężów stanu.

Ożwione operacje wojskowe Rosjan na granicy Korei wywołują tu wielkie wzburzenie.

Londyn. *Times* donosi z Tokio, że rząd japoński zaciągnie 5 procentwewnętrzną pożyczkę w kwocie 150 miljonów yennów; pożyczka ma być spłacona w przeciągu 5 lat.

Times donosi z Pekinu, że władze rosyjskie starają się zakupić 500 wagonów dla przewozu wojska.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Król szwedzki w Wiedniu.

Wiedeń. Król szwedzki Oskar, który z końcem lutego udaje się do Abbazji, zatrzyma się w przejeździe w Wiedniu, celem złożenia wizyty cesarzowi. Przyjęcie króla Oskara będzie miało charakter oficjalny.

Z Kortezów.

Madryt. W izbie deputowanych przyszło wczoraj do wymiany słów pomiędzy ministrem wojny, a deputowanym Sorriano z powodu sprawy zamianowania Nosaleda arcybiskupem w Walencji. Przeciwnicy posłali sobie sekundantów.

Pogłoskj o przesileniu gabinetowem są nieprawdziwe.

Berlin. Według doniesienia *Local Anzeigera* zmarł pisarz Karol Emil Franzos.

Kronika z ostatniej chwili.

Samobójstwo. Dziś przed południem, struł się morfiną w swem mieszkaniu przy ul. Kampiana l. 3, słuchacz medycyny K. D.

Fatalny wypadek. Na ul. Lenartowicza złamała się oś ciężko ładownego wozu i wóz wywracając się padł na nogę idącego obok woźnicy i zgruchotał mu ją. Przechodnie podnieśli wóz, dobyli z pod niego ciężko rannego woźnicę i zawezwali lekarzy stacji ratunkowej. Tymczasem, zanim przybył wóz ratunkowego pogotowia towarzysze rannego odwieźli go do domu.

Znowu katastrofa na kolei podziemnej. P a r y ż. (Tel.) Wczoraj w nocy rozeszły się pogłoski, że na zewnętrznej, bulwarowej linji kolei Metropolitain wydarzyła się katastrofa. Pogłoski okazały się nieprawdziwe, a powstały stąd, że publiczność dostrzegła masę iskier elektrycznych podczas prób, dokonywanych przez zarząd kolei i myślała, że wybuchł pożar.

Rozmaitości.

Zamordowanie trojga dzieci. Z Kijowa donoszą: W pobliżu miasteczka Ilińce, w pow. Lipowieckim, znaleziono troje zamarzłych dzieci. Po przeprowadzeniu doraźnego śledztwa, wykryte zostało, że zbrodni dopuścił się rodzony ojciec 3 ofiar. Okoliczności tej zwierzęcej zbrodni, przedstawiają się jak następuje: jeden z mieszkańców Iliniec, wdowiec, zakochał się przed 4 miesiącami, w młodej i przystojnej dziewczynie. Oświadczyn niejednokrotnie powtarzanych dziewczyna nie przyjmowała. Odrzucony konkurent, starał się wszelkimi sposobami dowiedzieć o przyczynie odmowy. W ostatnich dniach ukochana dziewczyna odrzekła, że nie może wyjść za ojca trojga dzieci. Wówczas starający się, bez namysłu wyprowadził w pole 3 swoich dzieci i pozostawił je na noc w lekkiej odzieży przy 20 stopniach R. mrozu. Rano znaleziono trzy trupy. Dwoje dzieci 4 i 2-letni chłopcy leżeli przytuleni do siebie i przykryci kurtką, 6-letniego brata swego leżącego nieopodal. Ubrany był tylko w płócienną koszulę. Mordercę osadzono w więzieniu.

Nowe włoskie marki pocztowe. Rząd włoski zamierza puścić w obieg nowe marki pocztowe. Projekty wykonał malarz Michetti. Przedstawrają one króla na tle morskiego lub górskiego krajobrazu. Na markach 1 i 2 centowych odtworzeni będą Wolta i Marconi. Nowe marki zostaną wypuszczone w roku bieżącym.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 29 stycznia.

(*fr.*) Wszystkie giełdy europejskie nastrojone są znów na nutę zniżkową. Z Petersburga rozchodziły się bowiem bardzo niepokojące wiadomości, na giełdzie tamtejszej było coś w rodzaju paniki, a akcje rosyjskiego banku dla handlu zagranicznego opadły o 10 rubli. Wogóle wszystkie rosyjskie walory dywidendowe, jak akcje banków i przedsiębiorstw przemysłowych spadają, gdyż publiczność sprzedaje je. Na tutejszym targu kolportowano jakieś niewyraźne pogłoski, mające swe źródło w Peszcie, o grożącem jakoby nowem przesileniu gabinetowem na Węgrzech. Na pierwszy plan wysuwane jest znów nazwisko Wekerlego, z czego sfery giełdowe są bardzo rade.

Myślano, że wobec tego, iż zaczął się nowy rok i gotówka napływa znów rozmaitymi kanałami na rynki pieniężne, bank niemiecki zniży nareszcie swą stopę procentową, zwłaszcza, że stopa eskontu prywatnego w Berlinie, jest prawie o $1^{1}/_{2}\%$ niższą od bankowej. Tymczasem prezydent banku niemieckiego p. Koch oświadczył, że dopóki bank angielski trzyma się 4%, dopóty i bank niemiecki nie może schodzić poniżej tej stopy.

— **Budapeszt** 29 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach po 50 kilogramów, Pszenica na kwiecień od 7·87 do 7·88; na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·59 do 6·60; owies na kwiecień od —·— do —·—, kukurydza na maj 5·34 do 5·35, na lipiec od 5·4[illegible] do 5·46; Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie: lepsze. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 29 stycznia. (Giełda południ. godzina. 12 minut 30). Marki 117·05 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·80, Akcj. austr. zakł. kred. 670·25, Akcje węg. zakł. kred. 767·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 541.50, Akcje Bankvereinu 520·—, Akcje Länderbanku 441·50, Akcje kolei państw. 678·85, Lombardy 83·25, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 420·25 Akcje Rima Muranji 479·25, Akcje praskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 131·50, Ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 29 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·90. Towarz. dyskontowe 193·—. Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We piątek dnia 29 stycznia 1904 r.

W z n o w i e n i e:

F A U S T

tragedja Göthego w 5 aktach z prologiem, przełożona przez A. A. K i L. Jenikego, ilustrowaną muzyką Ks. Radziwiłła, oraz innych kompozytorów.

O s o b y p r o l o g u:

Głos Pana	p. Knake Zawadzki
Archanioł Michał	p. Wysocki
Archanioł Gabrjel	p. Malski
Archanioł Rafael	pni Rotter
Mefistofeles	p. Kamiński

O s o b y t r a g e d j i:

Doktor Faust	p. Adwentowicz
Mefistofeles	p. Kamiński
Małgorzata	pni Bednarzewska
Walenty, jej brat	p. Hierowski
Marta, jej sąsiadka	pni Gostyńska
Wagner, famulus Fausta	p. Jaworski
Uczeń, student	p. Nowacki
Brander „	p. Feldman
Siebel „	p. Roman
Altmayer „	p. Kosiński
Frosch „	p. Kliszewski
Elżbieta	pni Połęcka
Stara kobieta	pna Weigel
Czarownica	p. Solski
Duch ziemi	p. Węgrzyn
Dziewczyna I.	pna Sławińska
„ II.	pni Chmielińska
Zjawisko	pna Matkowska

Przechodnie. Lud. Straż miejska.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Hr. J. Męciński z Partynowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Hr. L. Ledóchowski z Podola ros. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. G. Bellincioni z Wiednia. F. Brunetto z Medjolanu. A. Gorayski z Moderówki. H. Blocq z Brodów. F. Gniewosz z Jasionowa. J. Prister z Wiednia. E. Kozicki z Dorohowa. J. Timoftiewicz z Krakowa. W. Świeżawski z Hałubiniec. W. Makomaski z Żulicy. Ks. A. Wojnarowicz i F. Parasiewicz z Dunajca. S. Frey ze Stanisławowa. A. Gosiewski z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Piniński z Wołynia. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. H. Mierzyński z Dubowiec. M. S. Komarnicki z Jarosławia. P. Bielecka z Gromnika. Dr. J. Bielecki z Rymanowa. Br. Osuchowski z Wiśniowczyka J. Janowicz z Budapesztu. P. Krzyżanowski z Liska Ks. J. Cegielski z Hołoskowa. J Pieniążek z Lipinek. S. Agopsowicz z Nowego Miasta. S. Rudrof z Pilatkowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Mieczysław Hodak

inspektor zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków

przeżywszy lat 40, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 28 stycznia 1904

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza ą krewnych, znajomych, i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 30 stycznia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kleparowskiej l. 12, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 28 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anastazja Waniak

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 78.

W głębokim smutku pogrążona córka, zięć i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 59 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 29 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Tomasz Chrząszcz

po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28go stycznia 1904 r. przeżywszy lat 43.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Irena Struczak

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 stycznia br. przeżywszy lat 31.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 29-go stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów dnia 29 stycznia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(13)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Helena zbladła; nieoczekiwana nowina zrobiła na niej przykre wrażenie. Pomimo, że mówiła sobie, iż nie miała żadnego prawa do serca Gerarda, doznała przykrego bolu i zła była na Finoela za to niemiłe odkrycie.

— Ah! — rzekła z udaną obojętnośeią — nic w tem dziwnego; pan de Seigneulles jest w wieku stosownym do ożenienia się, a Żorżeta jest dobrą partją. Ale, ale, czy pan wie, że państwo Grandfief bal wydają?

— Kiedy? — zapytał Finoel zaniepokojony.

— W przyszły czwartek... Zaproszenia już rozesłane; ojciec dostał wczoraj dla nas. a pan znajdzie zapewne zaproszenie jak pan wróci do domu.

Francellin był widocznie zaniepokojony. Pragnął zawsze być zapraszanym do pani Grandfief, do której salonu był najtrudniejszy wstęp z całego Juvigny.

Bywać tam, znaczyło tyle dla ambitnego młodzieńca, co naturalizacja w najwyższym towarzystwie małego miasteczka. Niepokój jego stał się tak widocznym, iż Helena czuła się w obowiązku, uspokoić go.

— Rozmawiałam o panu z Żorżetą — rzekła — będzie i muzyka, a pan zanadto muzykalny, żeby o panu zapomniano.

Pomimo to Francelin wydawał się średnio uspokojony. Nie mógł usiedzieć na miejscu, skrócił wizytę i biegł prawie do domu. Drżącą ręką wkładał klucz do zamku i zapalił świecę. Skoro tylko słaby płomień rozjaśnił ciemności, garbusek szybkiem spojrzeniem obrzucił cały pokoik. Nie ujrzał zaproszenia tak gorąco upragnionego i serce mu się ścisnęło. Rozpoczął na nowo poszukiwania po wszystkich sprzętach. Nic!

Wówczas wzburzony pobiegł na schody, żeby wybadać żonę tkacza i spotkał Reginę Lecomte, która niosła papier złożony.

Wyrwał go jej z rąk. Niestety! był to tylko dziennik miejscowy, nie wyjęty jeszcze z opaski szarej.

— Czy pewna jesteś — zawołał — że nie przyniesiono mi zaproszenia na bal do Salvanches?...

— Ciotka nic nie otrzymała — odpowiedziała Regina ze złośliwym błyskiem w czarnych oczach.

Francelin pobladł.

— To chyba zapomnienie — mruknął głosem przygasłym.

— Nie, to nie jest zapomnienie — rzekła szwaczka wyraźnie — cieszył ją bowiem zawód, jakiego doznał dawny towarzysz.

— Co ty wiesz — mruknął spojrzawszy na nią zjadliwie.

— Wiem — powtórzyła Regina bez litości — ponieważ byłam w Salvanches, kiedy panna Żorżeta proponowała matce, żeby ciebie zaprosić, na co pani Grandfief odpowiedziała oschle: „Nie! nie! nie lubię mieszanego towarzystwa“... Czy nie dość jasno?

Garbusek milczał. Głucha złość gryzła go w serce, a łzy wściekłości i ukorzenia spłynęły z jego płowych oczu.

Regina widziała te dwie łzy palące; pożałowawszy zapewne, że taki bezwzględny cios zadała, rzekła tonem przyjaznym:

— Sprawiłam ci przykrość, mój biedny Francelin; lecz kiedy widzę ludzi rozumnych jak ty, pozwalających szydzić z siebie w ten sposób, to mnie to denerwuje i nie mogę wytrzymać, żeby nie krzyknąć: strzeż się!

Finoël milczał. Szwaczka położyła mu poufale rękę na ramieniu.

— Widzisz — ciągnęła — ci panowie są dla nas czasem uprzejmi, lecz w gruncie, gardzą nami wierząc, że są z innej gliny ulepieni. Ja wiem o tem dobrze, ja, która u nich na dnie pracuję, a mam słuch dobry! Zostań z równymi sobie, Francelin, przynajmniej ci będą cię kochać dla ciebie samego. Cóż to tak wielkiego ten ich bal? Jeżeli jesteś ciekawy, co się tam będzie działo, to ci powiem: zamówili mnie, żeby być w szatni. Opowiem ci jak były panie poubierane i będziesz wiedział nazwiska tych, którzy będą tańczyli z panną Laheyrard...

Wszystko co mówiła Regina, wbijało się w serce Finoëla ostrzem noża; przy ostatnich słowach aż szarpnął się z bolu i odepchnąwszy brutalnie rękę robotnicy wykrzyknął:

— Dosyć! — zabijasz mnie, jestem chory, potrzebuję być sam! sam!

Regina wzruszyła ramionami i wyszła trzasnąwszy drzwiami.

Francelin znalazł się znów przy swem oknie. Noc była przepiękna, niebo czyste i usiane złotem; co chwila gwiazdy spadające przebiegały horyzont i zsuwały się cicho po za drzewa kolegium. Możnaby rzec wielka uczta jakaś, tajemniczy bal meteorów...

Finoël z sercem zranionem, czuł jak burzy się w nim zazdrość i nienawiść. Pragnąłby, żeby nagły kataklizm, zasypał temi miljonami gwiazd jak deszczem ognistym i spalił to miasto, które traktowało go jak pariasa...

Równocześnie o dwieście kroków wyżej, w swoim małym pokoiku przy ulicy Tribel, Gerard de Seigneulles marzył z oczyma wzniesionemi w niebo.

Słuchał oddalonych dzwięków fortepianu Heleny, przypominał sobie ruchy i najmniejsze słowa młodej dziewczyny, a wodząc wzrokiem za spadającemi gwiazdami, przyrównywał je do cudownych kwiatów, rzucanych deszczem miłości na dom jego ukochanej.

VII.

Wieść o wielkim balu u Grandfief'ów poruszyła całe Juvigny; przez tydzień o niczem innem nie mówiono w górnem i w dolnem mieście.

Opowiadano, że w Salvanches, apartamenty na pierwszem piętrze, w których oddawna nie przyjmowano, zostały odwieżone; sprowadzono kwiaty z południa, a bal miał być zakończony kolacją obstalowaną w Paryżu.

Szwaczki szyły do północy, przymierzały staniki, marszczyły tiule i krepy na bufy i falbany.

Właściciele karet i powozów zacierali ręce: Salvanches było odległe pół mili od miasta, zamówiono naprzód wszystkie wehikuły, od prostego szarabanu aż do zakurzonych karet, wiszących na staroświeckich resorach, z dwupiętrowymi stopniami.

Nakoniec zbliżył się dzień oczekiwany.

Już od godziny ósmej, rodzina Grandfief była w pogotowiu, oczekując gości na progu salonu. W Juvigny bowiem przybywają na bal wcześnie, damy ubiegają się o punktualność, w celu zapewnienia sobie miejsca poważniejszego.

Pan Grandfief, człowiek bojaźliwy i cichy w duszącym go białym krawacie i ciasnych lakierowanych kamaszach, skracał czas oczekiwania, chodząc na palcach, poprawiając lampy i prostując świece w kandelabrach.

Syn domu Anatol, młody dwunastoletni uczeń, dumny z nowej kurtki, czynił odważne wysiłki, żeby nadziać na ręce paljowe rękawiczki, podczas kiedy Żorżeta stojąc przed lustrem studjowała poruszenia wachlarzem.

Sztywna i wykrochmalona, w sukni aksamitnej wiśniowego koloru, skromnie wydekoltowanej na kościstych ramionach, pani Grandfief poruszała się z powagą królowej, robiąc ostatni przegląd salonu, sali bilardowej, w której także miano tańczyć i szatni, gdzie Regina z pomocą pokojowej przygotowywała numery i poduszeczki ze szpilkami. Od czasu do czasu zwracała się do męża i dzieci z krótkiemi i uroczystemi przestrogami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
[illegible]	—	Icsan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czerdina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·30	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zneckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa Słoboda rung., Nowosielicy, Serethu, Berhomete Brodiny Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·37	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.